

## Rodzinne dzieje z nieodległej przeszłości w pamięci polskich rodziny rycerskich

Przyglądając się tradycjom średniowiecznych polskich rodów rycerskich, warto wziąć pod uwagę to, jak dalekiej przeszłości dotyczą opowieści przechowywane przez te wspólnoty. Naszym zdaniem ciekawe rezultaty przynosi wyróżnienie specyficznej kategorii przekazów sięgających stosunkowo niedaleko wstecz, których przedmiotem są dokonania bliskich członków rodziny z okresu objętego horyzontem tzw. żywej pamięci jej przedstawicieli. Chodzi o wspomnienia sięgające wydarzeń sprzed około dwóch lub trzech pokoleń od ich utrwalenia na piśmie<sup>1</sup>.

Choć precyzyjna identyfikacja przekazów, które średniowieczni polscy historycy zbudowali na gruncie takich tradycji, nie jest łatwa, możemy jednak wskazać kilka klarownych przykładów wykorzystania wiadomości z kręgu „najnowszych” dziejów niektórych rodzin. Odnajdujemy je w dziełach Jana Długosza. Opisując wydarzenia zamknięte w interesującym nas przedziale czasowym, słynny historyk wykorzystał również barwne opowieści wywodzące się najpewniej ze sfery przekazów ustnych. Warto zwrócić szczególną uwagę na te krótkie fabuły, które utrwalają dokonania rycerzy wywodzących się z rodzin znanych Długoszowi.

Koronnym przykładem jest oczywiście tradycja rodziny samego sławnego historyka, której bohaterem jest Jan Długosz z Niedzielska – ojciec autora *Roczników*. Jej opis pojawia się w *Banderia Prutenorum* jako dopiska. Fabuła dotyczy losów Markwarda von Salzbach, komtura brandenburskiego, który prowadził chorągiew miasta Brandenburga. Zgodnie z dodaną do pierwotnej części tekstu informacją, krzyżacki dowódca został pojmany przez Jana Długosza z Niedzielska herbu Wieniawa, jak czytamy – ojca autora wpisu. Razem z Markwardem Jan pojmał także kilku innych rycerzy krzyżackich oraz zdobył

---

<sup>1</sup> Zob. B. Guenée, *Temps de l'histoire et temps de la mémoire au Moyen Age*, w: tenże, *Politique et histoire au Moyen Âge. Recueil d'articles sur l'histoire politique et l'histoire médiévale, 1951–1981*, Paris 1981, s. 257–263.

chorągiew miasta Brandenburga. Na marginesie karty ręką, spod której wyszła dopiska, dodano rozszerzenie tej pierwszej informacji: wśród panów wziętych do niewoli przez Jana znalazł się także rycerz Schönburg (Schaumburg)<sup>2</sup>.

Oceniając sprawę kolejności powstawania poszczególnych warstw tekstu w interesującym nas dziele, badacze zaobserwowali, że wzmianka o osiągnięciu Jana Długosza z Niedzielska została zapisana w ostatniej fazie rozszerzania pierwotnego tekstu (ręką drugą, według rachuby Gerarda Labudy – trzecią). Wiemy, że nastąpiło to po 1457 r., a najpewniej nawet później. To udział w negocjacjach pokojowych z lat 1464–1466 i zmiana klimatu politycznego po zawarciu pokoju toruńskiego umożliwiły Długoszowi uzyskanie szczegółowych informacji o grunwaldzkich losach rycerzy krzyżackich i pruskich, które zostały zapisane w ostatniej fazie rozbudowy tekstu dzieła<sup>3</sup>. Mimo że ręką, spod której wyszła zapiska o pojmaniu Markwarda von Salzbach, nie jest ręką autora *Annales*, jasne stwierdzenie o bliskim pokrewieństwie ze zdobywcą chorągwi świadczy o tym, że opowieść o czynie Jana Długosza z Niedzielska podyktował Jan Długosz historyk lub może, co jest jednak mniej prawdopodobne, zapisał któryś z jego braci<sup>4</sup>. Zastanawiające jest to, że interesująca nas fabuła nie pojawia się w *Rocznikach*. Znalazła się tam nieco inna opowieść: o śmierci pojmanego Markwarda. Miał on zostać ścięty na rozkaz żywiącego doń starą urazę księcia Witolda, którego w dodatku rozgniewały dumne słowa jeńca. Jak uważają badacze, Długosz mógł w tym względzie przedłożyć wersję ważnego informatora (być może Zbigniewa Oleśnickiego) ponad rodzinną tradycję. A być może wolał też uniknąć powiązania osoby ojca ze sprawą nierycerskiego zgładzenia pojmanego komtura<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958, s. 223–224 (nr 41): „Captus autem fuit prefatus Markwardus, comendator Brandeburgensis, in prelio magno per Johannem Dlugosch de Nyedzylszko, militem de domo Zubrza glowa alias Perstina sive Wyenyawa, parentem et genitorem meum germanum una cum aliquot militibus de ordine et vexillo prefato et signanter cum milite Schumbork”; *Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, wyd. S. Ekdahl, Göttingen 1976, s. 248–250.

<sup>3</sup> G. Labuda, *Miejsce Banderia Prutenorum w twórczości historiograficznej Jana Długosza*, „*Studia Źródłoznawcze*” 25, 1980, s. 27–28; K. Górski, [wstęp], w: *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, s. 18–19, 24. *Terminus post quem* wyznacza opisany ręką trzecią (według rachuby G. Labudy) nowy element herbu Gdańska (korona), który dodano do miejskiego godła właśnie w 1457 r.

<sup>4</sup> K. Górski, [wstęp], w: *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, s. 25–26; G. Labuda, *Miejsce Banderia Prutenorum*, s. 30, 33; S. Ekdahl, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, tłum. M. Dorna, Kraków 2010, s. 272–276; K. Stopka, *Wstęp*, w: *Banderia Prutenorum*, red. Z. Pietrzyk, Kraków 2009, s. 24–26.

<sup>5</sup> *Joannis Dlugossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 1–2 – ks. 10–11, wyd. J. Dąbrowski i in., oprac. K. Pieradzka i in., Varsaviae 1964–1997, tu ks. 10–11, s. 116–117; G. Labuda, *Miejsce Banderia Prutenorum*, s. 31–32; *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, s. 303; S. Ekdahl, *Wstęp*, w: *Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz*, s. 117–126;

Niewykluczone jest także, że sławny historyk nie wspomniał w tekście *Roczników* o dokonaniach swego ojca z powodu zwykłej skromności, która powinna cechować duchownego. Osiągnięcia Jana starszego stanowiły bowiem w pełni uprawniony tytuł do chwały. Zdobywając sztandar miasta Brandenbura, ojciec historyka dobitnie wyróżnił się w gronie polskich i litewskich panów. Z podobnym utrwaleniem nazwiska zdobywcy chorągwi spotykamy się w opisie chorągwi wielkiego mistrza Henryka von Plauen w *Banderia Prutenorum* (nr 47), zdobytej w bitwie pod Koronowem (1410). Czyn ów został dokładnie opisany również w *Rocznikach*. W obu dziełach Długosz zamieścił precyzyjną informację o tym, że to Jan Nasian z Ostrowiec z rodu Toporczyków odebrał proporzec chorążemu Herrikowi Frankowi (w *Rocznikach* Henrykowi Frankowi), pokonawszy krzyżackiego rycerza (*Roczniki*). Było to zdarzenie dużej wagi – właśnie w nim Długosz widział przełomowy moment, który zadecydował o zwycięstwie Polaków<sup>6</sup>. Doniosłość zdobycia ważnego trofeum jako czynu godnego pamięci możemy nawet łatwiej zaobserwować w przypadku wzmianki o złotym pectorale wielkiego mistrza, który po grunwaldzkim tryumfie dostał się ostatecznie w ręce Władysława Jagiełły. W informacji o tym przedmiocie Długosz podał nie tylko imię Mszczuja ze Skrzynna, który przekazał królowi ów relikwiarz, ale także jego człowieka imieniem Jurga (*familiaris prefati Mszczugii nomine Iurga*). To on zdarł bowiem pectorał z ciała zabitego<sup>7</sup>.

Z podobną sytuacją spotykamy się w przypadku wzmianki o pojmanyh przez Jana z Niedzielska rycerzach. Dokonanie to było dla potomków grunwaldzkiego bohatera ważne i interesujące, skoro informacje na ten temat rozszerzono za pomocą dodatkowej zapiski na marginesie. Zidentyfikowano tu drugiego spośród kilku rycerzy wziętych przez Jana do niewoli. Ów Schumbork (Schönburg) był wójtem sambijskim, jak dowiadujemy się z krzyżackiej odpowiedzi na skargę Polaków przedstawioną na soborze w Konstancji – *Illa causa*, a właściwie niemieckie tłumaczenie *Propositio et responsio Ordinis contra Propositionem Polonorum*<sup>8</sup>. Nietrudno wskazać przykłady dostrzegania atrakcyjności tego rodzaju rycerskich osiągnięć w kręgu rodzin zasłużonych rycerzy<sup>9</sup>. Warto przyjrzeć się nieco bliżej tradycji

---

nt. postaci Markwarda zob. A. Prochaska, *Markward von Salzbach. Z dziejów Litwy 1384–1410*, „Przegląd Historyczny” 9, 1909, z. 1, s. 12–28; tenże, *Markward von Salzbach. Z dziejów Litwy 1384–1410. (Dokończenie)*, „Przegląd Historyczny” 9, 1909, z. 2, s. 121–132, zwł. s. 129–130.

<sup>6</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 154–155; *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, s. 247.

<sup>7</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 118.

<sup>8</sup> A. Prochaska, *Markward von Salzbach. Z dziejów Litwy 1384–1410. (Dokończenie)*, s. 129–130; S. Ekdahl, *Grunwald 1410*, s. 209 n.

<sup>9</sup> Zob. niżej (W. Michałski, *Legendsy rodowo-herbowe – pożądanie przeszłości w kręgach polskiego rycerstwa XIV–XVI wieku*) – tradycje Toporów oraz Sternbergów.

angielskiego rodu Beauchampów, earłów Warwick. Z *Beauchamp Pageant* – obrazkowej biografii earla Richarda (1382–1439) z tej rodziny, ufundowanej najprawdopodobniej przez jego córkę Annę (ok. 1485–1490, na pewno przed 1492 r.), dowiadujemy się o podróży odbytej przez tego pana do krajów północnych, m.in. Polski i Prus. Jak czytamy, została ona przedsięwzięta nie mniejszym kosztem niż wyprawa jego dziadka – Thomasa. Ten ostatni pojmał w walce syna „króla Litwy”, przywiózł go do Anglii i ochrzcił swoim imieniem w Londynie. Wiemy, że Thomas Beauchamp, earl Warwick, rzeczywiście przybył do Prus i wziął udział w rejsie w 1365 r.<sup>10</sup> Charakterystyczne jest, że wiadomość o tym dokonaniu została wkomponowana w tekst rycerskiego żywotu jego wnuka jako osiągnięcie, któremu starał się dorównać główny bohater *Beauchamp Pageant*.

Rodzinną tradycją Długoszków zapisana w *Banderia Prutenorum* przechowała wspomnienie o osiągnięciach Jana Długosza z Niedzielska, które wywyższyły go spośród kompanów w rycerskim kole. Co ciekawe, z tym obrazem bardzo dobrze koresponduje opis postaci tego zasłużonego wojownika w *Vita Ioannis Dlugosch* – anonimowym żywocie jego syna historyka, który powstał po ok. 1470–1472, a przed ok. 1477–1480 r. Jan Długosz z Niedzielska jest tu przedstawiony jako mąż sławny i wyróżniający się, który przyozdobił swój ród chwałą za sprawą swego męstwa i znajomości spraw wojskowych. W tych sprawach ów rycerz doszedł do wielkich osiągnięć i bez trudności przewyższał innych, co umożliwiła mu rosłość ciała i odpowiednia siła członków, którymi władał wewnętrznym wigor. Co ważne, istnieją dość mocne przesłanki świadczące o tym, że autor żywotu pisał swe dzieło, korzystając z informacji dostarczonych mu przez Jana Długosza – bohatera utworu<sup>11</sup>.

Tym samym możemy spojrzeć na wizerunek ojca historyka w kontekście informacji pochodzących z tradycji rodzinnej, znanych nam z dzieła *Banderia Prutenorum*. Zauważamy zatem, że czyny utrwalone w pamięci rodziny Długoszków to właśnie te, które stanowią niepodważalną podstawę dla opinii, że Jan z Niedzielska wybijał się ponad innych w sprawach rycerskich oraz

<sup>10</sup> *The Beauchamp Pageant*, wyd. i wstęp A. Sinclair, Donington 2003, s. 95 (rozdz. 22), s. 1–24, zwł. 10–11. Wzmianka o wyprawie Thomasa Beauchampa została zaczerpnięta z nieco tylko starszej, tzw. angielskiej roli (*Yorkist Roll*) blisko związanego z Beauchampami Johna Rousa, w której ów autor przedstawił postaci earłów Warwick.

<sup>11</sup> *Vita Ioannis Dlugosch Senioris canonici cracoviensis*, wyd. M. Brożek, Varsoviae 1961, s. 27: „Ioannes Dlugosch vir fuit clarus et insignis [...] splendorem gentis suae virtute et disciplina militari illustravit. In qua re eo magis ac facilius excelluit, quo magnitudo corporis et membrorum firmitas commodius ea exsequi poterat, quae ingenii vivacitas imperasset”; M. Koczerska, *Kto jest autorem Żywotu Długosza?*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięćciolecie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 508–512.

że wyróżniał się męstwem i doświadczeniem wojskowym. Przecież, jak skomentował Długosz scenę zwycięskiego pojedynku Bolesława Wysokiego z olbrzymim rycerzem mediolańskim podczas oblężenia tego miasta w 1161 r., trofeum w postaci zbroi zdartej z przeciwnika to „egregium virtutis testimonium”<sup>12</sup>.

Jan przyzdobił swój ród chwałą. Rodzinne wspomnienie zachowane w opisie chorągwi miasta Brandenburga nie ma więc charakteru sentymentalnej pamiątki – jest raczej źródłem prestiżu, który służy na ród za sprawą ważnego osiągnięcia jego znakomitego przedstawiciela. Dodać należy, że wojenne dokonania Jana Długosza z Niedzielska okazały się wymierne również na polu finansowym, o czym także nie zapomniał poinformować biograf jego sławnego syna. Czytamy bowiem, że Władysław II powierzył Janowi z Niedzielska wiele miast, zwłaszcza tych, które chciał ufortyfikować lub odbudować. Przekaz z *Vitae Dlugosch* przedstawia zatem osobę fundatora świetności rodziny, której relatywny w stosunku do znacznego rozrodczenia dobrobyt miał swoje źródło w rycerskich osiągnięciach Jana. Te najważniejsze, osiągnięte w „wielkiej bitwie”, stały się częścią rodzinnej pamięci Długoszków.

Spoglądając na tę tradycję z punktu widzenia jej transmisji, nasuwa się oczywiste spostrzeżenie: zdobyta przez Jana chorągiew staje się swoistym oparciem dla pamięci<sup>13</sup> o jego dokonaniach na polach Grunwaldu. To za sprawą opisu sztandaru miasta Brandenburga dotarła do nas relacja o okolicznościach, w jakich ów przedmiot trafił w ręce Polaków. Podobny (i częsty) mechanizm utrwalania pamięci znamy z kroniki Lamberta z Ardres (koniec XII w.). Pochwała waleczności Arnolda II podczas oblężenia Antiochii związana została z opisem kolekcji relikwii, które ów bohater przywiózł z Jerozolimy i właśnie z Antiochii<sup>14</sup>.

W oczach członków rodziny Długoszków umieszczona w krakowskiej katedrze chorągiew pruskiego Brandenburga uwidaczniała, oczywiście, klęskę Krzyżaków jako wieczna pamiątka tego wydarzenia, ale w specyficznym kontekście<sup>15</sup>. Jak stwierdził bowiem w latach 40. XII w. opat klasztoru w St. Andrews Robert (pisząc o cennym darze otrzymanym przez jego zgromadzenie i również eksponowanym w kościele), historia przedmiotu pokazywanego wielu ludziom nie pogrąża się w zapomnieniu, lecz jest często przywoływana w pamięci<sup>16</sup>. Chorągiew miasta Brandenburga ożywiała tedy także

<sup>12</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 5–6, s. 71. Jest to *marginalium* wpisane przez Długosza.

<sup>13</sup> Zob. E. van Houts, *Memory and Gender in Medieval Europe, 900–1200*, Toronto–Buffalo 1999, s. 93 nn.

<sup>14</sup> N.L. Paul, *To Follow in Their Footsteps. The Crusades and Family Memory in the High Middle Ages*, Cornell 2012, s. 102; nt. utrwalenia pamięci o czynach krzyżowców za sprawą przedmiotów materialnych zob. też tamże, s. 96–133.

<sup>15</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 187.

<sup>16</sup> N.L. Paul, *To Follow in Their Footsteps*, s. 104–105.

fabułę o rycerskich czynach ojca dziejopisa, będąc znakiem historii rodziny i należnej jej chwały, o czym zaświadcza znany nam komentarz do tekstu *Banderiae Prutenorum*.

Znacznie bardziej rozbudowany od rodzinnych wspomnień Długoszków jest zachowany, m.in. w *Rocznikach*, zespół krótkich opowieści o bohaterach rodziny Oleśnickich. Zastanawiając się nad proveniencją tych fabuł, nie sposób nie wziąć pod uwagę długoletnich związków sławnego historyka z biskupem Zbigniewem Oleśnickim. Jak uważają badacze, oceniając wizerunek Oleśnickiego przedstawiony w anonimowym *Vita Sbignei*, biskup był osobą skłoną do snucia opowieści<sup>17</sup>. Trudno więc sądzić, aby osoba o tych cechach, która jednocześnie inspirowała Długosza do podjęcia jego monumentalnego dzieła<sup>18</sup>, nie dostarczyła mu informacji o losach i wybitnych dokonaniach członków własnej rodziny, osiągniętych w ważnych momentach ojczyściej historii.

Właśnie taki charakter ma interesujący nas zespół not. Obejmują one wiadomości o losach i czynach dziadka, ojca oraz dwóch stryjów kardynała. Co ciekawe, informacje z *Roczników* są do pewnego stopnia potwierdzone przez anonimowego autora żywotu biskupa Oleśnickiego – *Vita Sbignei*, który powstał pomiędzy 1455 a 1478 r. Jak uważają badacze, ich autor miał dostęp do materiałów Jana Długosza. Podobnie jak słynny historyk, należał on zapewne do otoczenia biskupa – mógł zatem uzyskać informacje niezależne od tych z *Roczników*, pochodzące od samego Oleśnickiego<sup>19</sup>. Przyjrzyjmy się bliżej tym wspomnieniom.

Pojawia się ojciec kardynała – Jaśko z Oleśnicy. W *Rocznikach* podano szczegółowy opis obrony przed Witoldem i Krzyżakami w 1391 r. Wilna, którego bronił właśnie ów pan, wówczas pełniący urząd starosty Litwy. Dowiadujemy się, że Jaśko przezornie kazał spalić miasto przed nadejściem nieprzyjaciół. Na jego polecenie w miejscach, przez które wrogowie mogli łatwo dotrzeć do wileńskich zamków, postawiono liczne zasieki zbudowane z pni drzew, zwane szrankami lub kobyleniami. W momencie, gdy nadszły atakujący, Jaśko z oddziałem pieszych rycerzy zastąpił im drogę już przy kościele Panny Marii. Nacierając śmiało, zabił wielu wrogów, po czym bezpiecznie cofnął się do zamków, nie tracąc ani jednego człowieka – podkreśla Długosz. Zniechęceni tak skutecznym oporem Krzyżacy i Litwini po kilku dniach odstąpili od oblężenia<sup>20</sup>. Ciekawe jest to, że ojca biskupa Zbigniewa

<sup>17</sup> M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Źródłoznawcze” 24, 1979, s. 13.

<sup>18</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 1–2, s. 51.

<sup>19</sup> M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie*, s. 12–18.

<sup>20</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 190: „Capitaneus autem Lithwanicus Iaschko de Oleschnicza solerti usus industria, Vilmensi civitate, ne hosti venienti fieret adiumento et

przedstawia się w *Rocznikach* nie tylko jako przezornego, mężnego i zwycięskiego wodza. Jaśko z Oleśnicy został także obdarzony cechą przemysłowości czy wręcz umiejętnością pomysłowego wykorzystania wiedzy w zakresie spraw wojskowych. Potrafi zbudować w odpowiednich miejscach wspomniane wyżej zasieki, co umożliwiło mu odniesienie zwycięstwa w potyczce.

Przykład podobnego czynu, którego wspomnienie najprawdopodobniej również przechowało się w rodzinnej tradycji, odnajdujemy w szkockim eposie *The Bruce* pióra Johna Barboura (ok. 1376). W obliczu potężnej angielskiej wyprawy (1317) jeden z najważniejszych bohaterów poematu, James Douglas, także posłużył się metodą przygotowania zasieków i śmiałego ataku na liczniejszych wrogów z wykorzystaniem tych umocnień. Szkocki wódz ustawił mianowicie zasieki z młodych, gęsto rosnących brzoź, których gałęzie nakazał powiązać, tworząc tym samym trudną do pokonania przeszkodę<sup>21</sup>.

John Barbour dysponował wieloma innymi informacjami o czynach Jamesa Douglasa. W swoim poemacie wspomniawszy także o tym, że syn Jamesa, Archibald – głowa rodu Douglasów w czasach, gdy powstało jego dzieło, dbał o zachowanie pamięci o ojcu. Co więcej, jest bardzo prawdopodobne, że Barbour i Archibald Douglas odbyli wspólną pielgrzymkę do Saint Denis (zachowały się wzmianki o wystawionych dla nich giejtach wolnego przejazdu). Najprawdopodobniej szkockiemu historykowi nie zabrakło okazji, aby dokładnie poznać rodzinne tradycje Douglasów, których dobrą znajomość zdradza zresztą w swym dziele<sup>22</sup>. Pomysłowość i przemysłowość w dziedzinie wojskowości, których owocami są chwalebne zwycięstwa, są wdzięcznym tematem rodzinnych wspomnień.

Pierwszym z rodu Oleśnickich, którego losy stanowią przedmiot opowieści Długosza, jest jednak Zbigniew, dziadek biskupa, który wziął udział w niefortunnej wyprawie do Mołdawii w 1359 r. (według Długosza). Jak czytamy w *Rocznikach*, przemierzając rozległe lasy w ziemi szypienickiej, wojska Kazimierza Wielkiego wpadły wówczas w przemyślną zasadzkę Wołochów. Wrogowie, podciąwszy liczne drzewa, w odpowiednim momencie zwalili je na Polaków. Do opisu tego wydarzenia w pierwszej redakcji swego dzieła Długosz dodał później własnoręcznie sporządzoną dopiskę: podczas tej klęski został wzięty do niewoli Zbigniew z Oleśnicy z domu Dębno, dziadek kardynała Zbigniewa. Uszkodzenie goleni, którego doznał wówczas rycerz Zbigniew,

---

receptaculo, concremata, circulations ex roboribus, que srzankÿ seu kobylenyë appellantur, in pluribus locis, quo facilius hostes arceri a castris possent, disponit”.

<sup>21</sup> *Barbour's Bruce*. „A fredome is a noble thing”, t. 1–3, wyd. M.P. McDiarmid, J.A.C. Stevenson, Edinburgh 1980–1985, tu t. 3, s. 136–139, ks. 16, w. 381–443, zwł. s. 137, w. 398–401.

<sup>22</sup> Tamże, zob. zwł. t. 3, s. 262, ks. 20, w. 595–600; S. Boardman, S. Foran, *Introduction*, w: *Barbour's Bruce and its Cultural Contexts. Politics, Chivalry and Literature in Late Medieval Scotland*, red. ciż, Cambridge 2015, s. 13–16.

spowodowało, że kulał on aż do śmierci. Podobną wzmiankę zamieścił autor *Vita Sbignei*. Opiszawszy ten sam podstęp Wołochów, stwierdził on, że dziadek biskupa dostał się do niewoli. Został też okaleczony na jednej nodze przez spadające drzewo<sup>23</sup>.

Ciekawym punktem wzmianki Długosza jest podkreślenie, że to z powodu odniesionych w trakcie wyprawy na Wołoszczyznę ran dziadek biskupa został skazany na kalectwo. Podobnie jak w przypadku zdobycia chorągwi przez Jana z Niedzielska, także i w krótkiej opowieści z dziejów Oleśnickich mamy do czynienia z „zaczepieniem” fabuły o świadectwo materialne. Tym razem jest to ciało okaleczonego rycerza. Opis podobnej sytuacji pojawia się w *Kronikach* Jeana Froissarta. Przedstawiwszy za Jeanem le Belem opowieść o słynnej w ówczesnej Europie Bitwie Trzydziestu (1351) – umówionym wcześniej starciu 30 Anglików przeciwko tej samej liczbie Bretończyków i Francuzów – Froissart zamieścił ciekawy komentarz pochodzący z własnej obserwacji. Mianowicie historyk miał okazję zobaczyć jednego z uczestników starcia – Ivaina Charuela – przy stole króla Karola V. Twarz rycerza była tak pocięta na kawałki i porozcinana, że świadczyła dobrze o zaciętości walki, stwierdził Froissart<sup>24</sup>. Zarówno w przypadku dziadka biskupa Oleśnickiego, jak i Bretończyka Ivaina Charuela blizny czy uszczerbki fizyczne postrzegane były jako znaki-pamiętki rycerskiej przeszłości. Ze względu na fakt ich łatwej dostrzegalności stanowiły one szczególnie mocne podbudowanie dla fabuł wyjaśniających okoliczności ich odniesienia. Jak zauważamy to w przypadku Froissarta obserwującego oblicze rycerza Ivaina, defekty fizyczne przykuwały uwagę i niejako prowokowały wyjaśnienie ich powstania. Dobrym przykładem utrwalenia pamięci o rycerskiej przeszłości w taki właśnie sposób jest tradycja o dziadku kardynała Oleśnickiego: znajomość wydarzeń, w których wziął udział, a które doprowadziły do jego kalectwa, zachowała się w rodzinnej pamięci i funkcjonowała jeszcze po jego śmierci.

Z zagadnieniem ran odniesionych w boju jako tematu rodzinnych wspomnień spotykamy się również we wzmiankach o czynach krewnych biskupa Oleśnickiego dokonanych w trakcie słynnej kampanii wojennej 1410 r. Stryjem kardynała był Dobiesław z Oleśnicy, dworzanin Jagiełły,

<sup>23</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 9, s. 201: „Captus fuit in clade huiusmodi Sbigneus de Oleschnicza miles de domo Dambno, Sbignei cardinalis [...] avus, qui in diem mortis claudicare coactus propter tibiarius violacionem, que tunc illi provenerat”; *Vita Sbignei*, w: M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie*, s. 56: „Primus huic tribui Zbigneus de Olesznica miles [...] nomen dedit”; s. 57: „captus ipse et in pede uno, arbore una ruente truncatus”.

<sup>24</sup> *Chroniques de J. Froissart*, wyd. S. Luce, t. 4: 1346–1356, Paris 1873, s. 115: „Et depuis je vi seoir à le table dou roy Charle de France un chevalier breton qui esté y avoit, qui s'appelloit messires Yewains Charuelz; mais il avoit le viaire si detailliet et decopet qu'il moustroit bien que la bensonne fu bien combatue”.



sławny czempion turniejowy i dowódca rodowej chorągwi Oleśnickich w tej wyprawie. Warto podkreślić, że we wspomnianym już wyżej *Vita Sbignei*, którego autor słuchał zapewne relacji biskupa Oleśnickiego, zanotowano, że Dobiesław siłą i mocą ciała przewyższał wszystkich sobie współczesnych. W podobny sposób członek rodu Ciołków, zapewne Stanisław – przyszły biskup poznański, wychwalał postać i niezwykle czyny Stanisława Ciołka, zwanego Mocnym<sup>25</sup>. Nieprzypadkowo to tym panom poświęcono szczególnie wiele uwagi w *Rocznikach* i *Spominkach o Ciołkach*. Pamięć o wyjątkowych dokonaniach tych rycerzy była bez wątpienia źródłem rodzinnego prestiżu.

Taki charakter ma wzmianka z *Roczników* o ranie odniesionej przez Dobiesława w trakcie oblężenia zamku Radzyń (ob. Radzyń Chełmiński). Długosz zanotował dokładne okoliczności tego wydarzenia: otóż Dobiesław osłaniał tarczą rycerza, który rozbił bramę niższego zamku, gdy nagle został trafiony pociskiem z rusznicy. Kula, przedziurawiwszy tarczę, ugodziła Oleśnickiego. W trakcie tego samego oblężenia raniono łowczego królewskiego Piotra z Oleśnicy – drugiego stryja biskupa Zbigniewa. Także i w tym przypadku dysponujemy barwnym detalem. Długosz pisze mianowicie, że po wdarciu się na przedmurze twierdzy Piotr został ranny w nogę. Po tym zasłaniał się już tylko tarczą, aby nie trafiono go z góry<sup>26</sup>. Wcześniej, podczas oblężenia Malborka, ten sam pan doznał niecodziennego ataku. Aby odeprzeć Polaków, którzy ścigali oddział nieprzyjaciół aż do „okrągłej wieży”, żołnierze z załogi Malborka zburzyli osłabiony ostrzałem mur. Przygniótł on rycerzy polskich, a Piotr został uderzony spadającymi kamieniami. Uszkodzony hełm udało się ściągnąć mu z głowy dopiero po użyciu młotków stosowanych przez rzemieślników (zapewne kowalskich)<sup>27</sup>.

Bardzo podobne w tonie – barwne i pełne detali – są wspomnienia o ranach, jakie odniósł ojciec angielskiego rycerza i historyka Thomasa Graya, autora anglo-normandzkiego dzieła *Scalacronica* (ok. 1355–1363). Czytamy tu, że pierwsze obrażenia Thomas Gray senior odniósł podczas wystąpienia Williama Wallace’a, który zabił angielskiego szeryfa Clydesdale i pokonał jego ludzi. Jednym z nich był właśnie Gray, który, jak pisze jego syn, został wówczas obdarty do naga i pozostawiony, by umrzeć. Angielskiego pana uratowało to, że leżał pomiędzy dwoma podpalonymi przez Szkotów domostwami, których żar utrzymał go przy życiu do świtu, gdy został odnaleziony. Kolejny uszczerbek na zdrowiu przydarzył się Grayowi w trakcie potyczki w klasztorze

<sup>25</sup> *Vita Sbignei*, s. 56; *Spominki o Ciołkach*, wyd. M. Koczerska, w: *Spominki o Ciołkach. Z dziejów ideologii możnowładczej XV wieku*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S.K. Kuczyński i in., Warszawa 1976, s. 278–279, zob. też tamże, s. 272–274.

<sup>26</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 148.

<sup>27</sup> Tamże, s. 134.

Melrose w 1303 r. Po niespodziewanym ataku Szkotów na obozujących tu Anglików Thomas senior rozsądnie bronił się w domu znajdującym się za bramą klasztoru. Mimo odniesionej rany poddał się dopiero, gdy napastnicy podpálili zajęty przez niego budynek, zapisał jego syn. Chyba najbardziej barwna jest jednak opowieść o obrażeniach, jakich ojciec historyka doznał w trakcie oblężenia zamku w Stirling. Zaraz po tym, gdy Thomas uratował swego dowódcę (pochwyconego przez Szkotów hakiem), został trafiony pociskiem wystrzelonym przez obrońców z maszyny określonej jako *espringal*. Rzucony siłą uderzenia na ziemię, rycerz sprawiał wrażenie martwego. Miał już zostać pochowany, gdy zaczął się ruszać i rozglądać wokół, pisze jego syn<sup>28</sup>.

Zarówno polskie, jak i angielskie wspomnienia o ranach odniesionych przez bliskich krewnych cechują się bogactwem szczegółów o charakterze topograficznym oraz precyzyjnym umiejscowieniem akcji w przestrzeni. W obu przypadkach mamy do czynienia z ciekawym zjawiskiem: o ile często udział w ważnych bitwach bywał pomijany, to nie brak informacji o okolicznościach poszczególnych zranień. Odniesienie ran to wydarzenie o nadzwyczajnej intensywności, wyróżniające się w planie wojennych doświadczeń. Wokół niego organizuje się wspomnienie uszkodzonego wojownika, przekazywane następnie w postaci sfabularyzowanej relacji jego bliskim.

Należy jednocześnie zauważyć, że motyw rany ma ważką, pozytywną w kręgu kultury rycerskiej (czy szerzej – wojowniczej) funkcję narracyjną. Uszczerbek na ciele poniesiony w wyniku mężnie prowadzonej walki to według słów Galla *signum audaciae*<sup>29</sup>. Rozumiał to dobrze Długosz, na co wskazuje sposób, w jaki zmodyfikował on wzmiankę z *Gesta principum Polonorum* o licznych ranach oraz śladach uderzeń i uszkodzeniach pancerza doznanych przez młodego Bolesława Krzywoustego w wyniku nierównej walki z Pomorzanami. W narracji *Roczników* świadczyły one o wielkości niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się młody książę<sup>30</sup>. Równie znaczące jest zwracanie uwagi przez słynnego historyka na to, jakie części ciała rycerza doznały zranienia podczas bitwy. Te rany, które znalazły się na obliczu czy piersi, dobitnie świadczyły o męstwie walczącego i spotykały się z pochwałami kronikarza<sup>31</sup>. Zgodnie z tą kategoryzacją również i rany stryjów biskupa Zbigniewa zyskują pochwały. Jest to tym bardziej widoczne, że motyw chwalebnych ran łączy się

<sup>28</sup> Thomas Gray, *Scalacronica, 1272–1363*, wyd. i tłum. A. King, Woodbridge 2005, s. 40–41, 46–47.

<sup>29</sup> *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH s.n., II, Kraków 1952, s. 78–79, ks. 2, rozdz. 14; J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 434–435.

<sup>30</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 5–6, s. 70–71; por. *Galli Anonymi Cronicae*, s. 102, ks. 2, rozdz. 33.

<sup>31</sup> Zob. np. *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 5–6, s. 163 (bitwa nad Mozgawą), ks. 7–8, s. 15 (bitwa pod Chmielnikiem).

w opowieściach o dokonaniach Oleśnickich z innym, ważnym i stale powracającym w rycerskiej kulturze zagadnieniem: kwestią pierwszeństwa zdobywania „murów” czy szerzej – prowadzenia ataku na miejsca ufortyfikowane.

Właśnie w takich okolicznościach ponieśli obrażenia stryjowie biskupa Oleśnickiego. Sam ów fakt dobrze obrazuje niebezpieczeństwa, z jakimi wiązało się atakowanie obwarowań. Nietrudno zauważyć, że szczególnie ryzykowne musiało być przewożenie tego rodzaju zadaniom. Odczuł to boleśnie również Dobiesław z Oleśnicy, na pierwszym (czy pierwszych) z atakujących w naturalny sposób koncentrowała się bowiem uwaga obrońców. Z rycerskiego *exemplum* przytoczonego przez wspomnianego już wyżej Johna Barboura dowiadujemy się, że nawet sam Aleksander Wielki musiał klęknąć pod naporem wrogów po tym, jak skoczył z wieży oblężniczej na mury Tyru, wdzierając się na nie jako pierwszy<sup>32</sup>. W armii rzymskiej czyn taki nagradzano specjalnym rodzajem wieńca, zwanym *corona muralis*<sup>33</sup>. Nie dziwi więc fakt dużego zainteresowania sprawą kolejności wdzierania się atakujących na nieprzyjacielskie umocnienia. Jak pamiętamy, Długosz zaznaczył, że Dobiesław z Oleśnicy został trafiony pociskiem z rusznicy w momencie, gdy osłaniał kolegę, który właśnie sforsował bramę niższego zamku Radzyna. Stryj biskupa był zatem o krok od przedarcia się przez pierwszy pierścień umocnień tej twierdzy.

Zaakcentowanie tego samego rodzaju rycerskiego wyczynu pojawia się we wzmiance o osiągnięciach Dobiesława podczas ataku wojsk królewskich na miasto i zamek Malbork. Dowiadujemy się mianowicie, że po podejściu pod ów ośrodek Polacy uderzyli nań jeszcze tego samego wieczora. Pierwszym, który wkroczył do miasta, był Jakub Kobylański herbu Grzymała, natomiast drugim – właśnie Dobiesław. Panowie ci natychmiast udali się pod mury zamku, zamierzając go zdobyć. Gdyby z równą odwagą przyszły im na pomoc oddziały królewskie, można by wówczas zdobyć Malbork, informuje Długosz<sup>34</sup>. Informacja ta stawia Dobiesława w bardzo pozytywnym świetle. Należy zatem przypuszczać, że także i ona pochodzi z rodzinnej tradycji Oleśnickich. Charakterystyczne jest jednak, że to nie rycerz z Oleśnicy zyskuje palmę pierwszeństwa wkroczenia do nieprzyjacielskiego miasta.

Podobną sytuację odnajdujemy w opisach odbijania szkockich zamków z rąk Anglików i ich sprzymierzeńców w eposie Johna Barboura, gdzie również pojawiają się dokładne informacje o tym, kto wdarł się na mury jako pierwszy. Podczas nocnego szturm na miasto Perth to król Robert Bruce

<sup>32</sup> *Barbour's Bruce*, t. 1, s. 87, t. 2, s. 265–266, ks. 10, w. 708–736. Opis sławnego czynu Aleksandra pochodzi z jednej z gałęzi *Roman d'Alixandre*.

<sup>33</sup> M.S. Popławski, *Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego*, Lublin 1923, s. 223–224, 227.

<sup>34</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 131–132.

przekracza jako pierwszy niebezpieczną fosę. Jednak na murach miasta pojawia się dopiero jako drugi wojownik, oznajmia Barbour, powołując się na opinię ustną. Z kolei w trakcie oblężenia Edynburga szkocki dowódca Thomas Randolph – jednocześnie jeden z ważniejszych bohaterów poematu – zdobywa mury twierdzy jako trzeci. Wyprzedził go nie tylko rycerz, który znał niebezpieczną ścieżkę na szczyt skały zajęty przez twierdzę, ale także inny szkocki pan, pojawiający się w eposie tylko raz jeszcze. Podobnie miała się rzecz w trzecim przypadku: mury zamku Roxburgh osiągnął jako pierwszy Sym z Ledhouss, a dopiero po nim jeden z dwóch głównych bohaterów poematu, James Douglas<sup>35</sup>.

Zauważamy zatem, że wzmianki o dokonaniach Dobiesława z Oleśnicy pod Malborkiem i Radzyniem odnoszą się do sprawy cieszącej się tak estymą, jak dużym zainteresowaniem w rycerskich kręgach. Z pozostawieniem na czele ataku na fortyfikacje wiązało się szczególne niebezpieczeństwo, a jednocześnie – jak podnosiliśmy – okoliczności tego rodzaju walk pozwalały na identyfikację śmiałków. Informacje o tym, kto wkroczył na bronione wały nawet jako drugi czy trzeci bywały dostępne dla autorów piszących o tych wydarzeniach nawet znacznie później. Były to świadectwa na tyle ważne i godne zachowania w pamięci, że przesuwano głównych bohaterów eposu czy opowieści na kolejne, dobre miejsca w szeregu zdobywców murów, tuż za mało znanych, ale dzierżących tu palmę pierwszeństwa rycerzy, by wyczynem takim ozdobić rodzinną tradycję.

Dowodem obiegu tego rodzaju wiadomości, a jednocześnie zainteresowania sprawą identyfikacji poszczególnych uczestników starć są listy uczestników bitew i potyczek. W *Rocznikach* szczególnie liczne wyliczenia kombatantów pojawiają się w przypadku bitwy grunwaldzkiej, a konkretnie w opisie najliczniejszych chorągwi polsko-litewskiej armii. Lista odnosząca się do rycerstwa ziemi krakowskiej obejmuje dowódcę, chorążego i dziewięciu przedchorążewnych, wybranych na tę pozycję *pro sui excellencia et merito*. Pierwszym z panów tworzących ten doborowy pododdział jest nie kto inny jak Zawisza Czarny z Garbowa. Podobne listy zamieścił Długosz w przypadku chorągwi gończej (dowódca i pięciu przedchorążewnych) oraz przybocznej (dwóch dowódców, czterech przedchorążewnych)<sup>36</sup>. Każdy z tych oddziałów walczył w bitwie sformowany w szyku kolumnowo-klinowym. To właśnie przedchorążewni stanowili „grot” klina poprzedzającego główną kolumnę chorągwi. Ich umiejętności w dużym stopniu decydowały o zachowaniu spistości i samej sile przebicia nacierającego oddziału. W przypadku chorągwi

<sup>35</sup> *Barbour's Bruce*, t. 2, s. 224–225, ks. 9, w. 387–419, s. 261–263, ks. 10, w. 589–651, s. 254–255, w. 403–441.

<sup>36</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 88–89.

ziemi krakowskiej oraz tych związanych z dworem królewskim do czasów, gdy Długosz tworzył swe dzieło dochowały się zatem wiadomości o tym, kto zajmował w szyku pozycje najbardziej zaszczytne i niebezpieczne, wymagające największego doświadczenia i sprawności we władaniu orężem. Analogiczny do Długoszewego spis przedchorągiewnych pojawia się w XV-wiecznych przekazach o bitwie pod Hiltersried (1433)<sup>37</sup>.

Oprócz tych wyliczeń w opisie bitwy pod Grunwaldem Długosz zamieścił także katalog panów ze straży królewskiej (10 nazwisk), wśród których znalazł się oczywiście młody Zbigniew Oleśnicki, przyszły kardynał. Jednak najbardziej rozbudowanym zestawieniem w narracji o interesującej nas kampanii wojennej jest lista polskich rycerzy, którzy walczyli pod Koronowem (1410). Obejmuje ona aż czterdzieści nazwisk<sup>38</sup>.

Nietrudno odnaleźć tego rodzaju wyliczenia w innych dziełach – można by je w istocie określić jako *loci communes* rycerskiej literatury. Pojawiają się one także w praktyce społecznej jako rejestry uczestników bitew, oblężeń czy turniejów, których prowadzenie należało do obowiązków heroldów. Ciekawym przykładem tego rodzaju katalogów jest choćby *Roll of Caerlaverock* – jeden z najstarszych angielskich zwojów herbowych, a jednocześnie poemat rejestrujący panów, którzy uczestniczyli w oblężeniu szkockiego zamku Caerlaverock (1300)<sup>39</sup>. Szczególnie ważne dla nas jest jednak to, że kwestia rejestrowania uczestników ważnych wydarzeń wojennych pozostaje również w polu zainteresowania tradycji rodzinnych.

W przypadku rodu Toporów, z którego pochodził wspomniany wyżej zdobywca krzyżackiej chorągwi spod Koronowa, dysponujemy ciekawym wyliczeniem dowódców siedmiu chorągwi rodowych na wyprawie Ludwika Andegaweńskiego na Ruś w 1377 r.<sup>40</sup> Interesujące są jednak zwłaszcza tradycje rodziny Melsztyńskich. W *Spominkach przeworskich* (zawierających materiały związane z dziejami tej rodziny) przy okazji krótkiego opisu panowania Władysława III zachowała się lista pięciu panów poległych w bitwie pod Warną. Pierwszym z wymienionych jest Jan Starszy z Tarnowa (Jan Amor Starszy, syn wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa). Tym samym, za sprawą wykorzystania wiedzy historycznej, członek rodziny został przedstawiony jako bohater – jeden z grona sławnych panów polskich, którzy polegli pod Warną, walcząc z Turkami<sup>41</sup>. Co ciekawe, ów katalog jest częścią

<sup>37</sup> A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, Łódź 2010, s. 91–99.

<sup>38</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10–11, s. 157–158.

<sup>39</sup> *The Roll of Arms of the Princes, Barons, and Knights Who Attended King Edward I to the Siege of Caerlaverock*, wyd. i tłum. T. Wright, London 1864.

<sup>40</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10, s. 56.

<sup>41</sup> *Spominki przeworskie*, wyd. A. Bielowski, MPH, III, Lwów 1878, s. 275: „Ibique periit Iohannes alias maior de Tharnow; Niger Zawyscha, Wloszowszki venerandus senex,

krótkiego historycznego wywodu, rozpoczynającego się od sprawy opisanego w *Spominkach* hołdu wołoskiego wojewody Stefana w Kołomyi (1480). Można zatem z dużym prawdopodobieństwem uznać, że lista poległych powstała już po tej dacie. Informacje o tym, kto z polskich panów zginął, walcząc z Turkami u boku króla Władysława, były zatem dostępne jeszcze przynajmniej jedno pokolenie po feralnej bitwie.

Lista poległych pod Warną nie jest jednak jedynym świadectwem przechowywania w kręgu rodziny z Melsztyna wiadomości o panach obecnych w ważnych dla rodziny bitwach. Ciekawych informacji dostarczają w tym względzie *Roczniki* Jana Długosza. Łączyły go silne związki z interesującą nas rodziną. To właśnie w Melsztynie Długosz spędził ponad półtora roku (1461–1462), usunąwszy się z Krakowa z powodu królewskiej niełaski. Dziejopis pozostawał w bliskich stosunkach z Janem i Spytkiem z Melsztyna, synami słynnego przywódcy opozycji wobec stronnictwa Oleśnickich – poległego pod Grotnikami Spytka z Melsztyna. Jak sądzą badacze, podczas pobytu u Melsztyńskich Długosz poznał tradycje rodzinne swoich gospodarzy. Zdaniem Włodzimierza Dworzaczka historyk zetknął się także z Elżbietą, babką Jana i Spytka, która dożyła podeszłego wieku<sup>42</sup>.

Interesująca nas tradycja dotyczy postaci męża Elżbiety, Spytka – słynnego wojewody krakowskiego z końca XIV w. Był on dziadkiem Jana i Spytka, których dobrze znał Jan Długosz. Trzeba podkreślić, że ów wojewoda Spytek, choć nie można określić go mianem fundatora świetności rodziny, przywiódł swoją rodzinę do niespotykanej nigdy wcześniej wielkości. Jako nagrodę za wierne poparcie kandydatury Jagiełły na tron polski Melsztyński otrzymał m.in. nadanie zachodniego Podola, co wywyższyło go ponad wszystkich panów Królestwa Polskiego<sup>43</sup>.

Istnieje ciekawa przesłanka pozwalająca sądzić, że wspomnienie tej świetności było pieczołowicie przechowywane przez potomków Spytka. Otóż uzupełniając pierwszą redakcję *Roczników*, Długosz opatrzył wzmiankę o hojnym obdarowaniu panów polskich przez Jagiełłę po jego koronacji bardzo ciekawą notą. Mianowicie w szczególny sposób nagrodzony został Spytek: otrzymał bowiem sandały króla we wspaniały sposób ozdobione kamieniami szlachetnymi, złotem, wielkimi i mniejszymi perłami oraz innymi cennymi kamieniami<sup>44</sup>. Wydaje się zatem, że mamy do czynienia z opisem rodowej pamiątki lub wspomnienia o niej, która w dobitny sposób potwierdzała

---

a iuventute semper in labore bellorum expertissimus, Hynek Baliczszki, Zegotha iuvenis. Horum memoria sit in celo”.

<sup>42</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego – wiek XIV–XV*, Warszawa 1971, s. 12, 62, 99, 163–167.

<sup>43</sup> Tamże, s. 111–113.

<sup>44</sup> *Joannis Długossi Annales*, ks. 10, s. 157.

wywyższenie dziadka Jana i Spytka Melsztyńskich ponad innych polskich panów. To, że Długosz wprowadził tę wzmiankę do swego dzieła w toku prac nad drugą redakcją *Roczników* (ok. 1468–1480), już po półtorarocznym pobycie w Melsztynie, sugeruje, że dowiedział się o sandałach króla Władysława właśnie podczas pobytu w zamku nad Dunajcem<sup>45</sup>.

W *Rocznikach* zachowała się opowieść o ostatnich dniach oraz śmierci Spytka w bitwie pod Worsklą (1399). Odnajdujemy tu szereg motywów bohaterskich, stawiających Spytka w nader korzystnym świetle. Polskiego rycerza podziwia tatarski wódz Edyga, który usilnie próbuje ocalić Melsztyńskiego, przekonując go do zaniechania udziału w walce. Gdy to nie przynosi rezultatu, nieprzyjacielski wódz stara się skłonić Spytka do założenia na czas bitwy czapki, która pozwoliłby tatarskim wojownikom rozpoznać i oszczędzić rycerza. Bohater opowieści odrzuca zarówno te namowy, a w trakcie bitwy również te księcia Witolda-Aleksandra – do ucieczki. Śmiało atakując nieprzyjaciół, rycerz herbu Leliwa ponosi bohaterską śmierć<sup>46</sup>.

Interesujący jest jeszcze jeden element heroicznego wizerunku Spytka. Otóż przed bitwą Melsztyński działa rozsądnie i ostrożnie – odradza bitwę i stara się o zawarcie pokoju, trafnie oceniając wielką liczebność Tatarów. Jak dowiadujemy się z komentarza zapisanego ręką Długosza w toku prac nad drugą redakcją *Roczników*, takie zachowanie powoduje postawienie Melsztyńskiemu zarzutu o zbytne przywiązanie do pięknej żony i ogromnych majątków, co ciekawe, wyartykułowanego przez pana znanego z imienia, nazwiska i herbu – Pawła Szczukowskiego godła Gryf. Odpowiadając swemu adwersarzowi, Spytak prognozuje własną śmierć na polu bitwy oraz tchórzliwą ucieczkę oponenta, co też wkrótce staje się faktem<sup>47</sup>.

Z oskarżeniami rzuconymi na Melsztyńskiego spotykamy się dość często w narracjach dotyczących spraw rycerskich. Tego rodzaju zarzut pojawia się w opisie odpowiedzi krzyżackich notabli na propozycję pokoju złożoną

<sup>45</sup> W. Semkowicz-Zarębina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Kraków 1952, s. 50–57; P. Dymmel, *Uwagi nad historią tekstu w autografie Annales Jana Długosza*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti*, s. 468–472. Wpisanie pierwszej redakcji części dotyczącej wydarzeń z lat 1339–1406 w rękopisie tzw. autografu *Roczników* datuje się na ok. 1464 r. Jak uważają badacze, redakcja ta powstała jednak nie w wyniku zapisu dyktowania, lecz jako odpis starszego, najprawdopodobniej roboczego tekstu dzieła Długosza – właściwego autografu. Niewykluczone zatem, że pierwotny opis koronacji Jagiełły powstał jeszcze przed pobytem historyka w Melsztynie. W podobny sposób, korzystając z lokalnych informacji uzyskanych już po powstaniu pierwszej redakcji *Roczników*, dziejopis uzupełnił opis aparycji św. Michała i zwycięstwa Leszka Czarnego nad Jaćwingami w 1282 r.; zob. W. Polak, *Dominikanie lubelscy w przekazie Liber beneficiorum Jana Długosza*, w: *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów i kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 79.

<sup>46</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10, s. 228–229.

<sup>47</sup> Tamże, s. 227.

przez króla Władysława już po wkroczeniu polskiej armii na ziemie zakonu. Dowiadujemy się, że tylko komtur Gniewu, hrabia von Wende, optował za zawarciem pokoju. Jego mowa wywołała reakcję komtura elbląskiego Werenera Tetingera, który podał w wątpliwość zdolności von Wendego w zakresie wojennego rzemiosła. Komtur Gniewu odpowiedział adwersarzowi w ten sam sposób jak Spytek. Również i ta prognoza spełniła się, podkreślił Długosz. Von Wende zginął pod Grunwaldem od rany odniesionej w pierś, natomiast Tetinger uciekł, zatrzymując się dopiero w Elblągu<sup>48</sup>.

Podobna scena pojawia się też w znanym nam już dziele *Scalacronica*. Otóż pierwszego dnia bitwy pod Bannock Burn (1314) oddział, w którym służył ojciec autora kroniki, podjął próbę przedostania się do oblężonego przez Szkotów zamku w Stirling. Gdy angielskim panom zastąpił drogę oddział nieprzyjaciół, dowódca tych pierwszych podjął decyzję, by się nieco cofnąć, tak by zyskać więcej miejsca do walki. Thomas Gray senior negatywnie skomentował ów nierozważny manewr, co spotkało się z zarzutem tchórzostwa z ust wodza Anglików. Dotknięty tym Gray ruszył do ataku na szkocki oddział z jednym tylko towarzyszem. Przypłacił to niewolą, natomiast jego towarzysz poległ. Grupa angielskich rycerzy została zaś pokonana i zmuszona do odwrotu<sup>49</sup>. Dostrzegamy zatem, że motyw napomnienia rozsądnego rycerza przez pełnego pychy tchórze oraz weryfikacja męstwa obydwu w trakcie walki jest wdzięcznym tematem rodzinnych tradycji. Dzieje się tak zapewne dlatego, że przywołując tego rodzaju obraz, dobitnie akcentuje się realizowanie przez pozytywnego bohatera fabuły klasycznego toposu połączenia cnót *sapientiae* i *fortitudinis*. Niewykluczone zresztą, że na kształt obu przedstawionych wyżej opowieści z *Roczników* wpłynęła inspiracja klasyczna – dzieło Tytusa Liwiusza<sup>50</sup>.

Co ciekawe, wszystkie te heroiczne elementy fabuły o śmierci Spytki pojawiają się w dopiskach dodanych przez Długosza w trakcie powstawania drugiej redakcji *Roczników*, co wskazuje na rozszerzenie wiadomości, jakim dysponował Długosz oraz pogłębienie jego zainteresowania tą sprawą. Również precyzyjna identyfikacja oskarżyciela Spytki wskazuje na dostęp historyka do informacji przechowywanych przez krąg bezpośrednio zainteresowanych śmiercią Melsztyńskiego. Ciekawą poszlaką wskazującą, że była to rodzina osiadła w Melsztynie, którego domownikiem był przez dłuższy czas słynny historyk, jest też podkreślenie miłości Spytki do żony – Elżbiety i określenie jej jako „pięknej”. Jak pamiętamy, Długosz miał okazję spotykać się z nią właśnie Melsztynie.

<sup>48</sup> Tamże, ks. 10–11, s. 76–77, 121.

<sup>49</sup> Thomas Gray, *Scalacronica*, s. 72–75.

<sup>50</sup> W. Madyda, *Wzory klasyczne w „Historii Polski” Długosza*, „Eos” 49, 1957/1958, z. 2, s. 183 n.



Przyglądając się wizji okoliczności bohaterskiej śmierci dziadka gospodarza Długosza, warto zwrócić uwagę na dwa jeszcze zagadnienia. Po pierwsze, wiemy, że jeszcze w kilka lat po klęsce nad Worskłą rodzina Spytka nie miała informacji o jego losach. Jeszcze w 1403 r. spodziewano się powrotu pana zachodniego Podola z niewoli<sup>51</sup>. W przypadku tradycji Melsztyńskich o chwalebnej śmierci ich przodka mamy zatem do czynienia z rozbudowaną opowieścią, która narastała w kręgu rodziny, przystosowując się do rozpoznawalnych wzorców fabularnych. Jednocześnie ważną częścią opowieści są wyliczenia uczestników bitwy, w typie tych, którymi interesowaliśmy się już wyżej. Ze względu na swój lokalny charakter szczególnie ciekawy jest dla nas katalog siedmiu panów z otoczenia Spytka, którzy polegli razem z nim. Nie zdziwi nas fakt, że także ta lista pojawia się w dopisie do pierwotnego tekstu *Roczników*<sup>52</sup>, co przemawia za tym, że jej źródłem były informacje zdobyte przez Długosza w Melsztynie.

Tradycja Melsztyńskich łączy zatem rycerskie *loci communes* ze wspomnieniem dobrze znanego wydarzenia i obfitością precyzyjnych informacji z zakresu rejestru uczestników bitwy. Ważne jest dla nas to, że informacje te były dostępne nawet w dwa pokolenia po śmierci panów, których dotyczyły. Wniosek ten potwierdzają pozostałe, niezwiązane już bezpośrednio z rodziną Melsztyńskich, listy uczestników bitwy pod Worskłą. Oprócz siedmiu poległych towarzyszy Spytka Długosz wymienia dwóch panów, którzy dostali się do niewoli, ośmiu zabitych i trzech, którzy uszli wspólnie z księciem Witoldem. Jeśli porównamy wyliczenia kanonika krakowskiego z podobnymi, które znalazły się w rękopisach *Rocznika świętokrzyskiego* (znanym zresztą historykowi), to nawet biorąc pod uwagę wszystkie nazwiska podane w różnych odpisach tego dzieła, zauważymy, że Długosz rozszerzył tę listę uczestników bitwy o cztery nazwiska w pierwszej redakcji *Roczników* oraz o kolejne trzy nazwiska w redakcji drugiej<sup>53</sup>. Pogłębiając swoją kwerendę, Jan Długosz mógł stopniowo rozszerzać katalog uczestników bitwy pod Worskłą. Informacje na ten temat były zatem podtrzymywane przez zainteresowane tego rodzaju wspomnieniami wspólnoty (choć może też konstruowane) jeszcze w dwa pokolenia po starciu. Jak dobrze na to wskazuje przykład Melsztyńskich, wspólnotami zainteresowanymi zachowaniem takich wspomnień były rodziny

<sup>51</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici tarnowscy*, s. 117–118, 138.

<sup>52</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 10, s. 229: „Plures et ex familiaribus suis in eo prelio desiderati sunt, videlicet Bernhardus marsalcus, Nicolas pincerna, Procopius notarius, Przeczslaus vicethesaurarius, Dobrogostius Szczepieczsky Fricz, Iohannes Odersky et plures alii”.

<sup>53</sup> *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, MPH s.n., XII, Kraków 1996, s. 73–74, rozdz. 123; zob. M. Błaziak, *Uwagi o rycerstwie w Roczniku świętokrzyskim nowym*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 7, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 203–207.

uczestników sławnych starć<sup>54</sup>. Trudno oczywiście oceniać sprawę autentyczności tych wspomnień, jednak to, że bitwa pod Worską trwale zakorzeniła się w świadomości historycznej polskich rodów rycerskich, jest bezsporne. Podobną obfitość informacji na temat uczestników sławnego starcia w stosunkowo długim okresie po batalii możemy zaobserwować w materiale czeskim. Chodzi o pieśń o bitwie pod Crécy z połowy XV w., która rejestruje prawie dwudziestu panów (wliczając kilku rycerzy zidentyfikowanych tylko za pomocą herbu), którzy wzięli udział w tej bitwie<sup>55</sup>.

W oczach Jana Długosza czyn rycerski jest niejako naturalnym przedmiotem wspomnienia, podtrzymywanego i przekazywanego w kręgu bliskich krewnych zasłużonego pana. Ta właściwość pamięci o dokonaniach przodków w ciekawy sposób ujawnia się w sposobie, w jaki Długosz przerobił zaczerpnięty z kroniki Galla opis przemowy Bolesława Chrobrego, który karmił panów, uratowanych podstępnie przez królową od wyroku śmierci. W najstarszej polskiej kronice czytamy, że napominając ich, Bolesław „wspominał i wychwalał ich przodków”. Wcześniej, w narracyjnym wprowadzeniu do sceny, dowiadujemy się że król, sądząc, że zostali straceni, ubolewał nad tym ze względu na „zacność ich ojców”. Pracując na takich materiale, Długosz wprowadził charakterystyczne zmiany. Otóż w jego wersji uratowani przez królową panowie z powodu zbrodni skalali swój ród oraz przyćmili lśniące wizerunki przodków, których imionami i zasługami się wynosili<sup>56</sup>.

Przeszłość tycząca się przodków, i chwalebna, i przykra, staje się trwałą właściwością rodziny – jej identyfikatorem, znanym i rozpoznawanym także poza rodzinnym kręgiem. Stanowi ona swoisty punkt odniesienia – model, w perspektywie którego postrzega się współczesnych przedstawicieli rodu. W istocie chodzi o coś znacznie więcej niż tylko abstrakcyjną koncepcję! Użyty przez Długosza termin *ymagines* odnosi się we wspomnianym kontekście do woskowych wizerunków, rzeźbionych popiersi i innych artystycznych form wyobrażania zwłaszcza zasłużonych, piastujących za życia ważne godności przodków. Ekspozowano je w czasie żałobnych procesji, ale też w atrium rodzinnego domu<sup>57</sup>. Użycie przez Długosza owego łacińskiego terminu jest nie tyle literacką kalką, ile raczej ma charakter odwołania do wspólnego dla

<sup>54</sup> Por. Thomas Gray, *Scalacronica*, s. 84. Podsumowując część swego dzieła poświęconą zwłaszcza czynom ojca, Thomas Gray stwierdził: „Maintz beaux faitz darmys auindrent au dit Thomas, qen cestez ne sount pas recorde”.

<sup>55</sup> *O bitvě u Krešćaku*, wyd. J. Jireček, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 3, Praha 1882, s. 238–240; H. Hanzalová, *Význam české šlechty za Přemyslovců a za Karla IV*, w: *Otec vlasti 1316–1378*, red. J.V. Polc, Řím–Velehrad 1980, s. 225.

<sup>56</sup> *Joannis Dlugossi Annales*, ks. 1–2, s. 279; *Galli Anonymi Cronicae*, s. 33, ks. 1, rozdz. 13.

<sup>57</sup> Ch.T. Lewis, Ch. Short, *A New Latin Dictionary*, New York 1891, s. 888; zob. D. Noy, „Goodbye Livia”. *Dying in the Roman Home, w: Memory and Mourning. Studies on Roman Death*, red. V.M. Hope, J. Huskinson, Oxford 2011, s. 8–13.

obu epok przekonania o doniosłości rodzinnej przeszłości i jej bohaterów. Już w ponad półtora wieku przed powstaniem *Roczników* autor wierszowanego utworu *Siege of Carrickfergus* przedstawiał przymioty Roberta Clifforda, pisząc, że jego sławny dziadek Roger nie posiadał żadnej zalety, która nie przejawiałaby się w osobie dzielnego wnuka<sup>58</sup>.

Jak zauważyliśmy głównie na przykładzie dzieł Długosza, w „niskim” horyzoncie czasowym obejmującym dwa czy trzy pokolenia wstecz przeszłość ujęta pamięcią polskich rodów rycerskich okazuje się barwna i pełna detali. Wypełniają ją wspomnienia o wydarzeniach szczególnych – zwłaszcza dokonaniach wybitnych i wysoko waloryzowanych w kręgu panów zajmujących się służbą wojskową. Umacniają one prestiż całej krewniczkiej wspólnoty i cieszą się zainteresowaniem jej członków. „Wyświetleniu” podlegają też te fragmenty minionego czasu, z którymi wiązały się wstrząsy czy silne przeżycia członka rodziny. Utrwalenie oraz swoiste przywoływanie tych treści w znacznym stopniu ułatwiają związki wspomnienia z przedmiotami materialnymi czy właściwościami o takim charakterze. W oczach Długosza rodzinna przeszłość stanowi cenny walor i przedmiot zainteresowania, a jednocześnie oddziałuje na to, w jaki sposób członkowie rycerskiej rodziny postrzegają siebie i są postrzegani przez innych.

---

<sup>58</sup> *The Roll of Arms of the Princes, Barons, and Knights*, s. 12: „Li bons Rogers, pere son pere; / Mès ne ot value ki ne apere / Resuscitée el filz del filz; / Parcoi ben sai ke onques ne en fiz / Loenge dont il ne soit dignes”. Por. *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, MPH s.n., XI, Kraków 1994, s. 4, cap. 2; W. Wojtowicz, *Memoria i uczta. Kilka uwag o założeniach ideowych kroniki Mistrza Wincentego*, w: *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, wyd. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 337–338.